

Data publikacji: 11.04.2023

Autor: Daniel Buchowiecki

Wywiad z dr. Piotrem Marciszukiem, polonistą i filozofem, właścicielem Wydawnictwa Stentor

Wywiad z dr. Piotrem Marciszukiem, polonistą i filozofem, właścicielem Wydawnictwa Stentor, który od 1993 roku publikuje podręczniki szkolne oraz książki pomocnicze, dla uczniów i nauczycieli. Wydawnictwo specjalizuje się w szeroko pojętej humanistyce. Oprócz podręczników do języka polskiego dla liceum i technikum wydaje także książki z zakresu filozofii, sztuki i dziennikarstwa. Pytania zadawał Daniel Buchowiecki, doradca metodyczny ds. języka polskiego.



- Z wykształcenia jest Pan polonistą i filozofem, czy pracował Pan kiedykolwiek w szkole?
Nie, zanim założyłem wydawnictwo, pracowałem jako adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii

PAN. Już jako wydawca wielokrotnie prowadziłem lekcje z uczniami szkół średnich na podstawie wydanych przez siebie książek. Dobrze wspominam np. dwugodzinną lekcję o poezji Stanisława Barańczaka w kieleckim liceum. W przypadku "Edukacji filozoficznej" prowadziłem również lekcje z młodzieżą gimnazjalną. Dla mnie były to bardzo ciekawe doświadczenia, według relacji nauczycieli uczniowie bardzo chwalili te lekcje.

- Skąd wziął się pomysł, aby zająć się wydawaniem książek?

Wydawnictwo założyłem w 1993 roku, w czasie intensywnych przemian ustrojowych

i gospodarczych. Jak pamiętam, wielu pracowników IFiS PAN przeszło wtedy do nowo powstałych redakcji czasopism, wydawnictw książkowych i innych przedsięwzięć kulturalnych o charakterze biznesowym. To było duże wyzwanie, wszystko zaczynało się od początku, zwłaszcza w edukacji. Sądziłem, że moje podwójne kompetencje - polonisty i filozofa - mogą być w tym przypadku szczególnie przydatne. Najważniejsze były powody rodzinne, ale nie będę rozwijał tego wątku.

- Z której pozycji dostępnej w Wydawnictwie Stentor jest Pan najbardziej dumny i dlaczego?

"Silnikiem" Wydawnictwa są podręczniki do języka polskiego. Spektakularnym sukcesem była seria "Przeszłość to dziś" dla szkół najpierw ponadpodstawowych, potem ponadgimnazjalnych, potem znowu ponadpodstawowych, której na początku lat 2000-nych sprzedawaliśmy po 150 000 egz. każdego tomu. Oczywiście jestem także dumny z jej najnowszej wersji, "Przeszłość i dziś", wydawanej teraz w koedycji ze WSiP, ale bardziej dumny byłem z podręcznika do języka polskiego dla gimnazjum "Jest tyle do powiedzenia".

Autorką koncepcji podręcznika była moja żona, Teresa Marciszuk, wcześniej redaktorka serii licealnej. Wbrew dominującej, historycznoliterackiej tendencji, ta seria ułożona była tematycznie, tematami ważnymi i ciekawymi dla młodzieży, uczyła mówienia, pisania, streszczania, czytania ze zrozumieniem, gramatyki języka polskiego, a to wszystko na przykładzie tekstów współczesnych, ciekawych i przystępnych, autorów młodych i debiutujących, a także tekstów z internetu. Krótko mówiąc, uczyła kompetencji literackich i kulturowych, funkcjonowania w różnych strefach kultury. Przede wszystkim zaciekaiała i zachęcała do czytania jako takiego - bywało, że uczniowie czytali te podręczniki jak zwykłe książki, od deski do deski... Do takiej koncepcji nauczania języka polskiego chcę wrócić w ostatnim, jak sądzę, projekcie w moim zawodowym życiu, gdy zmieni się podstawa programowa. Nie, nie wyrzucę całkiem historii literatury, ale proporcje tekstów i tematów współczesnych i historycznych będą zdecydowanie na korzyść tych pierwszych. Może czytelników zainteresuje informacja, że ta wspaniała seria nie była hitem wydawniczym. Nauczyciele gimnazjum w większości przyjęli, że jeśli dwa razy się powtórzy historię literatury, najpierw w gimnazjum, a potem w liceum, to uczniowie lepiej na tym wyjdą. Natomiast te podręczniki znakomicie przyjęły się w polskich szkołach w krajach Unii Europejskiej. Sam prowadziłem zajęcia na ich podstawie z uczniami w szkołach w Brukseli i Luksemburgu. Ale kupowały je także Paryż, Rzym, Berlin, a nawet Jerozolima. I to nawet przez jakiś czas po likwidacji gimnazjum i wejściu w życie słynnej reformy Anny Zalewskiej. A wracając do pytania, jestem też bardzo dumny z

książek Andy Rottenberg ("Sztuka w Polsce 1945-2005"); to absolutnie wyjątkowa publikacja, miała wiele wydań) i Tadeusza Gadacza. Teraz też wydają nowe książki tych autorów.

- Jak, z punktu widzenia wydawcy, ocenia Pan rynek wydawniczy?

Jest żelaznym elementem tradycji, że starsi zawsze narzekają na zepsucie czasów, które tylko w ich młodości były w miarę przyzwoite. Pójdę więc utartym tropem i ponarzekam. Otóż jest kilka tendencji, które mnie niepokoją. Pierwsza, najogólniejsza, to fakt, iż żyjemy w czasie przełomu cyfrowego i książka ma coraz większą konkurencję w postaci dużo atrakcyjniejszych form spędzania czasu jak gry, media społecznościowe, platformy streamingowe i długo by jeszcze wymieniać. Badania czytelnictwa prowadzone przez Bibliotekę Narodową wykazują, iż ponad 60% Polaków nie czyta kompletnie nic, także tekstów w internecie. Dla nich "biblią pauperum" jest telewizja, co znakomicie tłumaczy wyniki sondaży politycznych. Ponad połowa nieczytających to funkcjonalni analfabeci.

Z kolei reszta, czyli tzw. "czytający", to czytelnicy zaglądający minimum do jednej książki rocznie, symbolicznie wymienia się książkę kucharską. Tak naprawdę minimum kilka książek rocznie czyta kilkanaście procent Polaków. Dwa razy więcej czytelników mają inne kraje europejskie.

Kryzys czytelnictwa łączy się z upadkiem księgarń, wywołanym w Polsce najpierw przez wprowadzenie rządowego podręcznika dla klas I-III, a potem finansowanie podręczników dla uczniów szkół podstawowych przez rząd z pominięciem marży księgarskiej. Inne rządy, np. Niemiec, Austrii czy Francji, kupują podręczniki uczniom z obowiązkowym udziałem w tej sprzedaży miejscowych księgarń, co je wzmacnia.

Pełny tekst wywiadu w załączniku.

Pliki do pobrania

[Wywiad z Piotrem Marciszukiem docx, 19.11 KB](#)

[Powrót do poprzedniej strony](#)

[Poprzednia strona](#)
[Następna strona](#)